PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 889 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. ˘ a ˘ wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6246. Lwów, piątek 27. stycznia 1922. Rok XIII

Dalsza haussa marki polskiej w Rosyi.
Masowa rzeź w Płoskirowie.

MĘTNA NEUTRALNOŚĆ.

—o—

I.

Lwów, 26. stycznia.

Formalne stanowisko wschodnio - galicyjskich syonistów w sporze polsko - ukraińskim, a w szczególności wobec Państwa Polskiego, zostało już wielokrotnie, w sposób dostateczny sformułowane i ustalone. Formułą tą jest neutralność ze wszystkimi swymi przejawami i skutkami. A zatem: bezstronność i niezaangażowanie się po żadnej z obu spornych stron. Do pewnego stopnia jest to stanowisko wynikiem forsowanego ku urzeczywistnieniu ideału narodowościowego, wynikiem tworzenia własnej, „trzeciej" w kraju narodowości.

Kolejnem następstwem tych narodowych aspiracyi jest jedyna, pozytywna oryentacya syonistów — czuwanie nad własnymi interesami. I z tego, utylitarystycznego punktu widzenia należy uwzględnić jeszcze jeden, możliwy czynnik, kierujący ich polityką: uznanie i poparcie tej strony, która spełni maximum ich postulatów — narodowościowych, prawnych, kulturalnych i t. d.

Jest to jednak zagadnienie przyszłości, którego realizacya byłaby już rezygnacyą ze zdeklarowanej bezstronności. W danej chwili neutralność ta, objawiająca się przez bierne czekanie, przerywane peryodycznem sondowaniem sytuacyi, jest programem wyznawanym oficyalnie, programem grupy kierującej i jej organów.

Nie wchodząc w meritum pobudek, które tę deklaracyę o bezstronności zrodziły, ani skutków tego, przeciągającego się z roku na rok stanu rzeczy, nie podobna zaprzeczyć, że prócz niewątpliwych korzyści pociąga za sobą neutralność i pewne obowiązki. Korzyść

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Dalsza haussa marki polskiej w Rosyi.

230—235 RUBLI ZA JEDNĄ MARKĘ POLSKĄ.

NOWE BANKNOTY SOWIECKIE.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

———o o———

Skała, 25 stycznia.

Donieśliśmy w ostatniej korespondencyi ze Skały, iż wysokość kursu marki polskiej doszła do zenitu, tymczasem — jak się obecnie dowiadujemy — waluta nasza **jeszcze bardziej podskoczyła**. Mianowicie płacą w Rosyi i na Ukrainie po **230—235 rubli za jedną markę**. Równocześnie zaś pojawiły się w obiegu nowe banknoty t. zw. „sowieckiej waluty stabilizowanej". Zostały one — jak wiadomo — wydane celem „sanacyi stosunków sowieckich". W rzeczywistości są to **te same znaki pieniężne** sowieckiej socyalistycznej rzeczypospolitej, tylko ostatniej emisyi, przyczem na banknotach zamieszczono jedynie uwagę, że „**każdy rubel tej emisyi równa się 10.000 rubli wszystkich poprzednich emisyi**". Oczywiście, iż uwaga ta nie jest poparta żadnymi realnymi dowodami, jak np. jakiemkolwiek ubezpieczeniem itp.

Ciekawy jest fakt, iż ludność tak nizko ceni swą dotychczasową walutę, że za **1 rubel** stary płaci nawet 20.000 rubli nowych. W ten sposób prowadzone są rozliczania w interesach prywatnych, zaś kupcy dopomogli sobie w ten sposób, iż podwyższyli ceny towarów w dwójnasób.

Sama władza sowiecka tłumaczy konieczność nowej emisyi „ułatwieniami technicznymi", przez co rozumieć należy zmniejszenie ilości papierów, będących w obiegu.

Incognitus.

Nowa masowa rzeź w Płoskirowie.

32 skazanych na śmierć. — Sześć osób ratuje się ucieczką. — 23 rozstrzelanych. — Powody. — Terror w Kamieńcu. — „Tępienie" nastroju kontrrewolucyjnego.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

———o o———

Skała, 25. stycznia.

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, dokonaną została w tych dniach nowa **masowa rzeź w Płoskirowie**. Mianowicie władze bolszewickie rozstrzelały w piwnicy „cze-ka" *23* osób. Skazanych na śmierć było właściwie *32*, sześciu jednakże zdołało umknąć, jednego zwolniono od kary śmierci, los zaś jeszcze dwóch osób niezadecydowany.

Rozstrzelani zostali: długoletni prezes płoskirowskiego „ziemstwa" (samorządu powiatowego) i znany działacz ukraiński Nikifim Kozicki (jako gorący zwolennik Petlury) właściciel realności Raduński (za znalezioną przy nim obcą walutę), właściciel lasów i młyna **Lemberg** (za zorganizowanie eksportu złota i kosztowności do Polski), dalej trzej mieszkańcy **Satanowa** (za sprzedaż koni sowieckich Polsce), dwaj bracia **Ostrowscy** (za pochwalanie ruchu powstańczego) itd. itd., pozostali rozstrzelani byli to przeważnie Ukraińcy. Podane przez nas wyżej powody wypisane zostały w komunikacie „cze-ka", rozlepionym na mieście.

Zbyteczne chyba dodawać, jak fatalnie odbija się ten stan rzeczy na nastroju ludności. Zaznaczyć jednakże musimy, że terror ten stosowany bywa i w innych miejscowościach, a to — jak twierdzą sami bolszewicy — **celem zmuszenia ludności zamieszkującej Ukrainę do szanowania władzy sowieckiej.**

W Kamieńcu np. rozstrzelano kilku właścicieli młynów za „**wyrabianie białej mąki**", co, jak wiadomo, wzbronione jest wedle przepisów komisaryatu aprowizacyjnego, jakkolwiek młyny te z końcem ubiegłego roku oddane zostały w ręce właścicieli, jako „zdenacyonalizowane", na podstawie ostatnich dekretów.

Incognitus.

tkwi w uniknięciu ryzyka rozbicia na wypadek zaangażowania się po stronie bankruta. Korzyścią jest oszczędzanie sił i środków wtedy, gdy całe otoczenie osłabia się we wzajemnych walkach i starciach. Korzyścią wreszcie jest rezerwowanie się na moment ostatni, decydujący, gdy własnym akcesem będzie można o jakimś ważkim wyniku zadecydować i akces ten sprzedać — oh, jak drogo!

Obowiązek jest tylko jeden. Jest tak doniosły, że bez niego i neutralność i korzyści z niej płynące nie istnieją. Jest tak prosty, tak oczywisty, że wprost nieswojo go wymieniać. Nazywa się on: faktycznem przestrzeganiem zdeklarowanej formalnie neutralności.

I tu należałoby postawić pytanie: jak przestrzegają swej programowej bezstronności w sprawie Małopolski wschodniej działający na tym obszarze syoniści?

Odpowiedź nie jest tak łatwa. Należałoby zrobić przegląd wszystkich taktycznych posunięć syonistów wobec Rządu Polskiego i wobec tych ukraińskich ugrupowań, które pozostają w stosunku do Warszawy w stanie zdecydowanej opozycyi. Wyniki obu tych stosunków należałoby porównać, wynik porównania ocenić. Trzeba ogarnąć całokształt zachowania się syonistów na gruncie wschodnio - galicyjskim. Ich świadczenia, dokonywane na rzecz jednej ze spornych stron. Trzebaby uwzględnić działalność syonistów na gruncie międzynarodowym — w związku z błąkającą się tam sprawą Małopolski wschodniej. Trzebaby w mocnem świetle, pod ostrą lupą postawić te trzy elementy polityczne: polski, ukraiński i syonistyczny, aby z bezwzględną pewnością móc stwierdzić, o ile głoszona bezstronność czynnika trzeciego jest istotną, lub też — wygodną wywieszką zamaskowanego sprzymierzeńca, względnie przeciwnika.

Zamiast tej żmudnej pracy można wykonać próbę inną. Rezultat będzie mniej precyzyjny, ale — tak w ogólnych zarysach przecież wart zachodu. Oto rzućmy na światło elementy dwa: zamiast polskiego i ukraińskiego — sprawę Małopolski wschodniej jako taką, zamiast syonistycznego podstawmy — „Chwilę“, organ najniesłuszniej lekceważony przez pewien odłam prasy polskiej.

A. N.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 26. stycznia.

„KOMITET WYZWOLENIA BUKOWINY“.

(y) Dnia 11. grudnia z. r. ukonstytuował się w Chicago „Ukr. komitet wyzwolenia Bukowiny“ z programem: żądanie u władz amerykańskich uwolnienia ukraińskiej części Bukowiny i zakładanie komitetów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. („Wpered“).

ZATWIERDZENIE KONFISKATY „WPEREDU“.

(y) Sąd okr. karny we Lwowie rozpatrywał 20. bm. sprawę konfiskaty kilku artykułów „Wperedu“ jeszcze z r. 1921. Przy tej sposobności poruszona też została sprawa pociągania do odpowiedzialności urzędników-Ukraińców za złożenie przy konskrypcyi oświadczenia, zaprzeczającego obywatelstwo polskie. Prokurator (p. Zubrzycki) stanął na stanowisku, że urzędnik, który złożył przysięgę, jest tem samem obywatelem polskim, że więc deklarując się inaczej, zeznaje fałszywie i za to winien być pociągnięty do odpowiedzialności. Zastępujący redakcyę „Wpereda“ dr. Lew Hankiewicz znów powołał się na to, że przedkładanie zeznań konskrypcyjnych władzom publicznym jest niedopuszczalne. Na to miał oświadczyć prokurator, że „nie doszedł do jego wiadomości ani jeden wypadek, w którymby jakiemuś urzędowi przedłożono konskrypcyjne zeznania“.

Trybunał zatwierdził wszystkie konfiskaty, odrzuciwszy wniosek dra Hankiewicza, aby powołać na świadków min. Skirmunta, min. Downarowicza, b. min. Moraczewskiego i t.

WSPOMNIENIE PAPIEŻA BENEDYKTA XV.

(y) „Ukr. Trybuna“ poświęca na naczelnem miejscu ciepłe słowa zmarłemu papieżowi. Śmierć jego „odczują boleśnie“ Ukraińcy-katolicy. On to bowiem, jako jeden z pierwszych, uznał Ukraińską Republikę Ludową, interesował się losem nad dnieprzańskiej emigracyi i „odczuł boleśnie współczesne niedole galicyjskiego narodu, przyjmując metropolitę Szeptyckiego w Watykanie ze szczerem współczuciem i aktywną pomocą“.

NOTA SZULGINA.

(y) Przewodniczący misyi U. R. L. w Paryżu, O. Szulgin, złożył na konferencyi w Cannes notę, w której stwierdza, że warunkiem odbudowy gospodarczej Europy wsch. jest pacyfikacya Ukrainy, a zatem opuszczenie jej przez czerwone wojska.

Równocześnie wzywa Szulgin kapitał zagraniczny do udzielenia Ukrainie pomocy dla rekonstrukcyi kolei żelaznych, fabryk itd., ostrzegając, że wszelkie umowy, zawarte w sprawie Ukrainy z bolszewikami, są i będą nieistniejące i nieważne, a tych, którzy „zjawią się na Ukrainie celem zrealizowania umów zawartych z naszymi wrogami, uważać będziemy także za naszych wrogów. („Ukr. Trybuna“).

Z WIEDEŃSKIEJ EMIGRACYI.

(y) Jak podaje „Ukr. Trybuna“, drożyzna w Wiedniu panuje niesłychana. „Drożyzna ta odbija się i na naszej emigracyi, która obecnie nadzwyczajnie bieduje. Widoków na polepszenie niema żadnych i dlatego agitacya bolszewicka znajduje grunt podatny“.

O DECYZYĘ WSCHODNIO-GALICYJSKĄ.

(y) „Ridnyj Kraj“ życzy sobie jak najrychlejszego rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschodn., bo tego domaga się interes mieszkańców. I dodaje: „A skoro pozostawią nas definitywnie przy Polsce, wówczas nawet najwięksi opozycyoniści, nie mając innego wyjścia, będą musieli stanąć do twórczej, pokojowej współpracy z Polakami“.

Przegląd prasy.

Nowa niespodzianka. — Jedyna gwarancya. Węgry a Polska. — „My sem tady“.

—o—

Lwów, 26 stycznia.

Wśród niespodzianek, jakie gotuje nam stale nasza polityka zagraniczna, wyłoniła się w ostatnich dniach znowu jedna, która w obecnej fazie napięcia sytuacyi europejskiej gotowa zgotować nam i Francyi duże trudności. Otóż jak wiadomo, wszystkie umowy polsko-francuskie wojskowe, ekonomiczne i handlowe są traktowane en bloc. Ponieważ zaś umowy ekonomiczne nie zostały do tychczas podpisane, więc cały ten traktat na razie nie ma mocy obowiązującej (ne sont pas encore en vigeur).

Trudno zaś będzie uzyskać wobec znanie „przychylnych“ nastrojów angielskich to, czego nie zdołała nasza obronna dyplomacya osiągnąć w okolicznościach pomyślniejszych. Otóż „Kuryer Poranny“ cytuje opinie „Daily Telegraph'u“, który pisze:,

„Domaganie się rozciągnięcia angielskich gwarancyi w ten sposób, ażeby osłaniały Polskę, byłoby płonne. Angielska opinia, słusznie albo niesłusznie, nie chciałaby o tem słyszeć; jeszcze mniej chciałyby o tem słyszeć zamorskie Dominia. Jest to twardy fakt, z którym praktyczna mądrość stanu we Francyi, musi się w całej pełni liczyć. Angielskie rozgoryczenie z powodu sposobu, w jaki francusko-polskie umowy, o których nigdy tu nic nie słyszano, zapanowały nad polityką francuską w usiłowanem rozwiązaniu przez aliantów górnośląskiego problemu, było tylko cokolwiek mniej ostre i rozpowszechnione, niż to się odczuwało odnośnie do sposobu, w jaki traktat Angorski dotknął Francyę i Ententę w związku z ich proponowanem pośrednictwem w turecko-greckim sporze“.

Jasno więc i wyraźnie: my żadnej odpowiedzialności za traktaty te brać nie myślimy. Że jednak w interesie kupieckiej polityki potrzebny jest przedewszystkiem ład i równowaga w środkowej i wschodniej Europie, więc powstaje nowy plan:

„Polska trudność o tyle o ile dotyczy ona anglo-francuskiego paktu, może być pokonana albo ominięta — w Genui — przez konsolidacyę węzłów Polski z wszystkiemi państwami Małej Ententy i przez rozszerzenie systemu Małej Ententy na wzajemne gwarancye w celu ustrzeżenia się zarówno przeciw niemieckiemu, jak węgierskiemu i bułgarskiemu atakowi“.

Za utratę więc gwarancyi francuskich wynagrodzić ma Polskę spojenie z Małą Ententą. A więc jak zaznacza „Kuryer Poranny“:

„Przed atakiem niemieckim chronić nas ma pomoc zbrojna Czecho-Słowacyi, Rumunii i Jugosławii, oczywiście pod warunkiem, że armia polska bić się będzie także z Węgrami i Bułgarami, jeżeli p. Benesz albo p. Bratianu wejdą w jakikolwiek konflikt z Budapesztem, czy z Sofią. Dobrze jeszcze, że nie wspomina się o ewentualnym obowiązku wojowania Polski z Włochami, jeżeli Belgrad poróżni się z Rzymem o jakiś port na Adryatyku!“

Wobec zupełnej niepewności naszych granic wschodnich, owa gwarancya Małej Entente'y, na Zachodzie wygląda conajmniej niepokojąco.

Z racyi tej jedynej ostoji, jaką stanowić ma dla nas p. Benesz i p. Bratianu nie należałoby jednak zapominać o innym sąsiedzie — o Węgrach. Węgry rozgoryczone z powodu stanowiska Polski podczas awantury habsburskiej mogą stać się łatwo dominium wpływów niemieckich, coby dla nas było wprost fatalne. Nowy premier węgierski hr. Bethlen, jako spadkobierca polityki hr. Tiszy, nie daje dostatecznych gwarancyi przyjaznego odnoszenia się do Polski. Tembardziej więc należałoby zwrócić baczną w tę stronę uwagę. O linii polityki hr. Tiszy pisze „Czas“:

„Nie ujmując nic z zasług tego męża stanu, musimy jednak stwierdzić, że w kwestyi polskiej okazała on krótkowzroczność, której szkodliwość wykazała dostatecznie katastrofa Węgier. Hr. Tisza uniemożliwił w dużej mierze postawienie sprawy polskiej przez Austro-Węgry na właściwych zasadach — już u wstępu wojny oparł się programowi niepodległej Polski i dopuścił przez to do pierwszego głosu Niemcy. Cały naród węgierski, uchwałami 40 komitatów domagał się niepodległości polskiej. Hr. Tisza wolał chować te głosy pod sukno, by dopiero 5. listopada 1916 r. stać się wyznawcą koncepcyi Andrassy'ego, którego przewidywania spełniły się aż nadto smutnie dla Węgier. Polska zapłaciła błędy hr. Tiszy tylko kilku latami ciężkich rządów okupacyjnych. Jak jednak drogo zapłaciły za to Węgry? Dlatego też dla przyszłości stosunków polsko-węgierskich uważalibyśmy za bardzo pożądane, by spadek po hr. Tiszy nie rozciągał się i na stosunek do Polski“.

Nieułożone stosunki wewnętrzne na Węgrzech zmuszają nas do zajęcia pozycyi wyczekującej.

„Robotnik“ jednak podaje ciekawe wiadomości, które powinny zwrócić baczną uwagę naszego społeczeństwa, na możliwość nowych sojuszów i ugrupowań wśród naszych sąsiadów. Otóż wedle tych wiadomości

„Bethlen chce skokietować świat, stworzyć legendę praworządności, stąd szwindel amnestyjny. Lecz Bethlen szuka i bezpośredniego zbliżenia, zwłaszcza z sąsiadami. Z tych najważniejszym jest dlań Austrya. To był formalny powód przyjazdu Bethlena do Wiednia. Lecz rozmowy z Schoberem szły dalej. Teraz, gdy Bethlen zerwał z Karolem, może podpisywać się pod obietnicami zwalczania karlizmu, może więc dawać pozór, że właściwie upadła główna przeszkoda zbliżenia się do Austryi, a nietylko do Austryi, ale i do Czech, które ze wszystkich państw sukcesyjnych najbardziej lękają się powrotu Habsburgów. Zbliżenie się do Austryi i Czech jest też konieczne ze względów gospodarczych“.

Widzimy więc znowu jak rozszerza się sfera wpływów czeskich i z zazdrością podziwiać musimy nadzwyczajny spryt i zręczność jej dyplomacyi. Dla nas jest to niestety jeszcze ciągle niedościgłem marzeniem.

S. B.

Likwidacya banku austryacko-węgierskiego

Z rozmowy z dr. Leonem Bilińskim, delegatem polskim przy likwidacyi Banku austryacko-węgierskiego.

Wojna przyczyną ruiny Banku austro-węgierskiego. — Konieczność likwidacyi. — Kto przeprowadza likwidację? — Dwie sesye. — Warunki państw sukcesyjnych. — Trzy sesye.

—o—

Jedno z pism łódzkich zamieszcza interesujący wywiad z dr. Bilińskim w sprawie likwidacyi Banku austro-węgierskiego, likwidacyi, obchodzącej Rząd nasz, a bezpośrednio dotykającej interesów dzielnicy małopolskiej. Oto, co mówi dr. Biliński:

Wiedeń, w styczniu.

Bank austryacko-węgierski, który aż do czasu wojny zajmował pierwszorzędne w Europie stanowisko i w czasie wojny r. 1916 obchodził stuletnią rocznicę swego zasłużonego istnienia — **padł ofiarą ofiarności wobec obu państw monarchii w ciągu wojny światowej.**

Zniósłszy w drodze administracyjnej ustawowe ograniczenia statutarne co do prawa wydawania banknotów — oba rządy zniewoliły bank do wydania miliardowych niepokrytych ani złotem, ani wekslami banknotów, bądź to na pożyczki wprost rządowe, bądź na lombardowanie pożyczek wojennych. Poza tem był bank zmuszony przeważną część skarbu złotego, wynoszącego przed wojną 1.200 milionów, wydać na zakupno materyałów wojennych za granicą. **Ażeby ze względu kredytu publicznego nie dopuścić do bankructwa banku biletowego, nieznanego dotychczas w dziejach takich banków, postanowiły traktaty w St. Germain i Trianon przeprowadzenie likwidacyi.**

Czynność likwidacyjną poruczają traktaty komisyi reparacyjnej paryskiej, z której ramienia urzędują w Wiedniu, w gmachu Banku trzej likwidatorowie — Francuz de Mones, Włoch Luxardo i Rumun Zeuceanu. Ponieważ **głównymi wierzycielami banku są państwa sukcesyjne** z tytułu posiadania wymienionych na własną walutę (około 40 miliardów) banknotów austryacko-węgierskich, przeto **u boku likwidatorów urzędują reprezentanci siedmiu państw sukcesyjnych, z głosem formalnie doradczym, materyalnie jednak merytorycznym** z uwagi na to, że nieskończona ilość kwestyi spornej da się załatwić tylko drogą układów, t. j. doprowadzenia do jednogłośnej zgody wszystkich siedmiu reprezentantów.

Praca likwidacyi, ustanowionej w listopadzie 1919, **toczyła się dotychczas w dwóch sesyach,** składających się z licznych oficyalnych konferencyi, poza któremi pracowały także jeszcze liczniejsze poufne konferencye przedstawicieli państw sukcesyjnych, zwłaszcza pięciu państw, t. zw. „zwycięskich".

Na pierwszej sesyi załatwiono dwie ważne sprawy. Pierwszą z tych spraw było przyzwolenie państw sukcesyjnych, jako największych wierzycieli, na spłatę długów w złocie, zaciągniętych przez bank w Holandyi i Szwajcaryi, jako też długu w złocie wobec banków austryackich i węgierskich. **Przyzwolenie swoje udzieliły państwa sukcesyjne zwycięskie pod dwoma warunkami:**

1) Znaczne opusty ze strony wierzycieli.

2) Przyznanie tymże państwom sukcesyjnym zaliczki z złotego skarbu banku.

Pierwszy warunek został spełniony nie bez trudności — drugi natomiast wywołał gwałtowną akcyę opozycyjną tak w Wiedniu i Budapeszcie, jak i Paryżu, ze strony rządów austryackiego i węgierskiego, poczem komisya reparacyjna zdecydowała rzecz na korzyść państw sukcesyjnych, a **likwidatorowie załagodzili opozycye Austryi i Węgier,** dopuszczając je tak do udziału w pożyczce na złoto, do którego one roszczą sobie pretensyę w całości.

Na drugiej sesyi, rozpoczętej w maju, **traktowano o zrealizowaniu zaliczki 50,000.000 koron złotych** w związku z pierwszym aktem likwidacyi, ze sprzedażą gmachów bankowych, znajdujących się na obszarach dawnej monarchii.

Po długich rozprawach zgodzono się na:

1) **repartycyę zaliczki w złocie** według klucza sumy ściągniętych banknotów w kombinacyi z ilością ludności, **z czego dla Polski wynikł udział 7 i jedna czwarta miliona koron w złocie.** Niezbyt wysoki z uwagi na bardzo małą stosunkowo ilość ściągniętych w Polsce banknotów (2.200,000.000).

2) **Państwa sukcesyjne wyraziły gotowość zakupna domów wraz z urządzeniem według** cyfry bilansu z roku 1913 w złocie, skombinowanego z bilansem w r. 1919 w banknotach i opustem 20 procentowym. Cena kupna miała być potrącona z zaliczki złotej, o ile któryś ze rządów nie uważał za konieczne odroczyć formalny akt zakupna gmachu aż do końca likwidacyi.

Tak się stało np. w Czechach, któreby musiały wyczerpać całą zaliczkę na opłaty ceny kupna. **Polska zapłaciła za 14 gmachów w Małopolsce wraz z urządzeniem 2,766.756 koron złotych,** a resztę po strąceniu 18.579 koron złotych, skonfiskowanych u banku przez rząd polski w początkach jego istnienia, wywiezionych do Warszawy, otrzymała w sumie 4,464.655 koron w efektywnem złocie.

Na tej samej sesyi załatwiono z końcem czerwca dalsze ważne akty likwidacyi, polegającej na tem, że rządy państw sukcesyjnych zobowiązały się przejąć na siebie wszystkie aktywa i passywa filii, położonych w każdem państwie — z tym dodatkiem, że po zrealizowaniu aktywów i passywów pewnego dnia oznaczono (w Polsce 30. czerwca 1922) saldo każdego państwa, czynne lub bierne, będzie rozrachowane z likwidacyą.

1. lutego b. r. rozpoczyna się sesya trzecia i ostatnia, mająca na celu ostateczny podział aktywów — w szczególności złota. Ostateczny udział państw sukcesyjnych i posiadaczy banknotów austryacko-węgierskich zagranicznych z całego świata i wkońcu decyzya o losie akcyonaryuszów banku. Najtrudniejsza i najbardziej zawikłana ta akcya może jeszcze tylko przyjść do skutku przy udziale wszystkich państw sukcesyjnych i dobrowolnej jednogłośnej ich zgodzie.

Likwidatorowie przygotowali w tym celu szereg zasadniczych postanowień i objechali osobiście wszystkie państwa sukcesyjne, ażeby tychże rządy skłonić do przyjęcia tych zasad. Gdy zasady te zostały wszędzie, **w szczególności i w Polsce,** na wielkiej konferencyi likwidatorów wraz z zastępcą wiedeńskim rządu polskiego z tymże rządem w dniach 13. i 14. października 1921 przyjęte, likwidatorowie udali się do Paryża dla wyjednania przyzwolenia komisyi reparacyjnej na powyższe zasady.

Jeżeli na tej podstawie dojdzie do zgody wszystkich stron interesowanych, będzie mogła nastąpić w pierwszej połowie 1922 ostateczna likwidacya bez wstrząśnień kredyto-

NOWE KSIĄŻKI.

Bajki polskie (ułożyli Kornel Makuszyński, Marya Kazecka, Jadwiga Moszyńska, Jan Gella — nakładem „Wydawnictwa Dzieł Pogodnych" we Lwowie, str. 102).

—o—

Lwów, 26 stycznia.

Jakżeż miło wziąć do ręki tę, tak poprawnie wydaną książeczkę, niby dla dzieci, ale i starszym sprawiającą radość. Bajek polskich w literackiem opracowaniu mamy wszakżesz tak niewiele! Jest to bezsprzecznie ogromną zasługą tego młodego Wydawnictwa i „najpogodniejszą" edycyą dotychczas wydanych „Dzieł Pogodnych".

Już same nazwiska współautorów mówią za siebie:

A więc mamy niezrównany, latami wojny rozpogodzony, humor Makuszyńskiego, który opowiada nam o „Szewcu Kopytko i Kaczorze Kwaku", przyozdabiając znaną skąd inąd starą klechdę w tak kapitalne powiedzenia i pomysły, że młody czy stary — śmiać się każdy musi, jak choćby ów ceremoniał etykiety dworskiej króla Powidło, polegający na obracaniu się dookoła drzewa tysiąc razy na prawo, „aby trudniej było trafić!" Bo co jest po prostu, to przecież nie po królewsku — rzecz jasna!

„Rodzynka z babki" Kazeckiej — to właściwie nie bajka, a stylizowany pastel historyi dziecięcej, a jakżeż mało dziecinnej!

To romansik, wonny od kwiatów akacyi i łąk zielonych, dwojga dzieci. Rozpieszczona „Rodzynka", pięcioletnia kobietka, która, jeśli jej nie dadzą jedwabnych skarpeteczek — to „niema w co się ubrać!" — a staje na ulicy na widok przystojnego chłopca i wzdycha: „śliczny!" Z jednej strony wysubtelniona kulturą piękna dziewczynka, nawiązuje flirt miłosny z sąsiadem Ickiem, pierwszo klasistą, który ma niebieskie oczy, jest zawsze smutny i chorowity, a nie umie się bawić w „bohaterstwo" (w bohaterstwo bawi się siadając na przeciwległej budującej się kamienicy i bambalam ka się nogami, żeby było widać, że się nic nie boi, a żeby się naprawdę nie bać, jest się z tyłu przywiązanym sznurami).

Nic jednak nie dorówna opisowi dziecięcego pocałunku, jaki składa „Rodzynka" na ustach konającego Icka, „zabierając na własność kwiat jego ostatniego spojrzenia". Noweletka ta nawskróś oryginalna i przesiąknięta słodyczą dziecięcą tak niewymownie czaruje swą poezyą, że naprawdę wdzięczność się należy autorce, która tę perełkę z pod pióra swego wydała.

Dalej mamy dwie bajki Jadwigi Moszyńskiej: „O Kasi" i o „Jasiowych butach i Zosinych pantofelkach" — miłe, bo wspomnienia lat dziecięcych odświeżające, bardzo poprawnie i z wdziękiem opowiedziane, nie wnoszą jednak nic nowego ani pod względem formy, ani też treści, zaczerpniętej z dawno znanych książeczek „Dla grzecznych dzieci". W całym zbiorku te dwa opowiadania najlepiej może oddają istotnie charakter bajek.

Jan Gella wreszcie w powiastce ostatniej pod tytułem: **„Jak Kazia polowała na niedźwiedzia",** dał dowód niezwykłe głębokiej obserwacyi duszyczki dziecka (naturalnie znowu dziewczynki!), na którą spojrzał przez lupę poetyckiej swej wyobraźni. Dziewczynka ta jest oczywiście „cacana", kapryśna, uparta i najpiękniejsza z wszystkich pięknych dzieci Lwowa i Warszawy, i ma szczero-złote serduszko. Opowiada nam o niej autor z pewną nawet właściwą sobie łobuzeryą, która bierze czytelnika i rozchyla mu usta w wesoły uśmiech, zostawiając go po przeczytaniu kart tej książki pod pogodnem wrażeniem, że to są jednak strasznie miłe i naprawdę polskie bajki.

Strona zewnętrzna książki, zupełnie poprawna, przypomina lepsze czasy, jedynie ilustracye rażą, pozostawiając wiele do życzenia, tak pod względem rysunku, jak i reprodukcyi.

Tadeusz Nittman.

* * *

Warszawa, w styczniu.

(J. St.) Wszystkie poniżej wymienione książki wydane są przez jedną z najruchliwszych firm nakładowych w Warszawie, **„Ignis".** Niektóre omówimy obszerniej w felietonie „Gazety Wieczornej".

Remigjusz Kwiatkowski: „Liście Bambusu", poezye chińskie (Warszawa 1922). Zbiorek, nie tyle **ciekawych, ile** miłych liryk chińskich

wych i ze skutkiem umożliwienia państwom sukcesyjnym ufundowania swoich banków biletowych na złocie.

Z DNIA.

Falszywe obliczenie.

—o—

Lwów, 26. stycznia.

Muszę powiedzieć otwarcie i szczerze:

Nie jest w Polsce źle, ale żyje się w niej nieprzyjemnie.

Nie tylko dlatego, że w gruncie rzeczy jest biedno, skutkiem czego ludzie wciąż myślą markami. Dawniej też nie miało się dużo pieniędzy — za to miało się skromniejsze wymagania, choć ja, prawdę mówiąc, nie jestem ani za skromnemi wymaganiami, ani za kultem nędzy. Wcale nie.

Ale dawniej nie myślało się tak wyłącznie o pieniądzach.

— To nie myśl pan! — może mi kto krzyknąć.

To też — bardzo rzadko o takich sprawach piszę, dowód, iż niezbyt się niemi zajmuję. I z tego powodu jestem przeważnie osamotniony. Dowód, że inni zajmują się niemi wyłącznie.

Zbyt wielki jest materyalizm chwili dzisiejszej, zbyt wielki zanadto rozwydrzony, zanadto bezwzględny, beznadziejnie panoszący się.

I czy może daje on nam bogactwo?

Bynajmniej. Zataczając kręgi coraz szersze, ogarnia wszystkich. Zaczyna się spekułować — nie tworząc, nie budując, nie pracując. Ktoś leży na kanapie przez tydzień i rozmyśla. Waży wszystkie szanse, urządza sobie w duchu rewię wszystkich znajomych, układa plan (intrygę), co by tu, jakby tu, kiedyby tu... Nareszcie wstaje, goli się starannie, ubiera się i pyszny idzie do jakiejś świetnej restauracyi. Tam rozmawia z paru ludźmi, wypija dużo wina, płaci grube tysiące i idzie do domu. Na drugi dzień z kimś się spotyka, coś komuś sprzedaje i — wraca do domu dumny. Nic nie zrobił, a zarobił półtora miliona.

Tak mogą żyć nieliczni w kraju, w którym dziesiątki milionów intensywnie pracują, tworzą, organizują itd. Jest to spekulacya, obrywanie czy urywanie dla siebie skrawków, bardzo nieraz wspaniałych, prawda, ale to jest proceder wron, srok, kawek i innych ptaków rabujących, ale nie drapieżnych w szlachetnem znaczeniu tego słowa. W kraju, w którym się pracuje mało, taka spekulacya jest niszcząca, prowadzi do ruiny, a przedewszystkiem świadczy nie o talencie twórczym, lecz o skłonnościach do szulerki.

Jest to choroba tem niebezpieczniejsza im mniej produktywnym jest kraj, albowiem wówczas z konieczności opiera się na wartościach fikcyjnych, czyli — dąży do oszustwa, które prędzej czy później musi kogoś zgubić.

Ta niezdrowa gorączka objęła już masy i dotarła wszędzie.

Hypertrofja materyalizmu nie może na drodze stanąć nic w czasach, kiedy największym może objawem życia duchowego są — seanse spirytystyczne, czasy, w których teatr jest rozrywką zbyt mdłą, o literaturze rozstrzyga kalkulacya spekulanta „papierowego“, gdy Koryfeuszami poezyi stają się błazny lub dudki, a w muzyce z uznaniem spotyka się jedynie kierunek murzyńsko-czerwonoskóry, zrodzony nad brzegami dolnej Amazonki, a wobec którego słynny Suza ze swemi 42-centymetrowemi tubami i trąbami jest takim klasykiem, jak Palestrina lub Bach.

Co mnie obchodzi, że — jak to zresztą niesłusznie się twierdzi, tak jest na całym świecie. Hołota jest wszędzie jedna i ta sama.

Zbyt prędko zrywamy dziś z tem, czem do niedawna żyliśmy wyłącznie i co jedynie utrzymywało nas w takiej temperaturze narodowej, że ocknąwszy się wreszcie w Polsce, wolnej od cudzoziemców, przynajmniej nie wszyscy uczuliśmy się na obczyźnie. A któż to nas trzymał, kto krzepił, kto dodawał sił, nawet prowadził do boju? Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Lenartowicz, Norwid, Sienkiewicz, Prus, Fredro, Wyspiański, Matejko, Grottger i tylu, tylu innych, sercem swem walczących wciąż, prorokujących, budzących, zaklinających wszystkie jasne siły, w walkach duchowych obalających wciąż moce ciemne... To bronił nas hufiec promiennych rycerzy na białych napowietrznych rumakach, walczyły o nas i nie dały nas najświętsze duchy narodu...

A my za to wypędzamy je ze swego życia i radzi jesteśmy, że wszyscy pomarli, że ciężkiemi głazami możemy przywalić ich groby i — obracamy się do nich plecami?

Powie ktoś, że żyliśmy tak długo duchem, iż teraz należy się nam trochę tego zwykłego, materyalnego życia ziemskiego...

Naprzód nie tylko duchem żyliśmy przed wojną, choć w inteligencyi przewaga życia duchowego była widoczna. Ale żyliśmy też pracą, pracą, która mimo wszystko starała się nie oddalać zanadto od linii ideowej. — Czy sądzi kto może, iż produktywniejszą będzie praca bez idei, że ideowość jest hamulcem pracy?

A w czemże jest jej trwałość?

Co gwarantuje dziełu naszemu długowieczność?

Przetrwa wieki tylko to, co przez tę jednodniówkę ludzką, człowieka, budowane jest na wieki, jak gdyby on sam był wieczny. Co się robi dla chwili, po chwili ginie. I to jest ta wiecznie podkreślana przez wrogów naszych „sezonowość państwa polskiego“, to jego życie z dnia na dzień — przewaga materyalizmu, niedostatek twórczości ideowej, niechęć do wielkich wspólnych zamierzeń, brak linii ideowej, brak wielkiej myśli o przyszłości.

I te niedostatki są zupełnie naturalne, bo w tych rzeczach zdolność do spekulacyi nie wystarcza. Tu mało być wroną, sroką czy kawką.

Trzeba być orłem!

Zaś orły nie żywią się odpadkami.

Dlatego sądziłbym, że trochę zawcześnie zrywamy z naszymi Wielkimi Martwymi. Oni nie są jeszcze tak martwi, jakby żywi sądzili, zaś żywi nie są znów tak nadzwyczajnie żywi, jak się im zdaje.

Ters.

---

zamknięty kilku pieśniami rewolucyjnemi, mniej milemi dla uszu Europejczyka. Wyczytać w nich bowiem można całą nienawiść żółtych do rycerzy „z twarzą mleczno-białą“. Nienawiść ta nie jest bierna, bo:

Za kilka, jeszcze kilka lat
Miliony żółte zdławią świat,
Niech lęk do kości wam przenika.
Zadrżą Europa, Ameryka!

Forma tłumaczenia nie stanęła jednak na poziomie artystycznym.

Jan Artur Rimbaud: „Poezye“ (Warszawa 1921), w przekładzie J. Iwaszkiewicza, J. Kasprowicza, Cz. Kozłowskiego, Miriama, B. Ostrowskiej, A. Słonimskiego i J. Tuwima. — J. A. Rimbaud'a nazwać można ojcem współczesnego ruchu poetyckiego. Słynny „Statek pijany“, mieszczący się w omawianym tomie poezyi, jest wyrazem tej tęsknoty do wolności i swobodnego chcenia („Gdzie chciałem, poniosły mnie Rzek spienione wełny“) cechujących buntowniczą poezyę młodych. Mnogie echa rimbaudowskie znajdujemy przedewszystkiem u poetów z grupy „Skamandra“. Oni też, z całym pietyzmem i wdzięcznością dla swego pierwowzoru, przygotowują dalsze przekłady tego niepospolitego poety Francyi.

Julian Tuwim: „Siódma jesień“ (Warszawa 1922). Jest w tych lirykach Tuwima bezsprzeczne umniejszanie tonu i widnokręgu. Ciekawy nawrót do leśmianowskiej nuty obok wpływów liryki rosyjskiej wysubtelniły i wyłzawiły buńczuczność Tuwima, załamując przytem jego linię twórczą. Po tomie tym zawcześnie jednak na wysnuwanie wniosków ostatecznych. Tuwim nie wszedł bowiem jeszcze w decydujący „wiek męski, wiek klęski.“

Jarosław Iwaszkiewicz: „Dionizje“ (Warszawa 1922). Autor „Oktostychów“ wydobył w tym tomie więcej temperamentu poetyckiego, niż było do przewidzenia. Porzucenie sztuczności i pozy wyszło talentowi Iwaszkiewicza na dobre. Nowych wartości nie przynoszą wprawdzie „Dionizje“, są w nich jednak pewne skojarzenia wrażeń niecodzienne i bardzo wewnętrznie odczute.

Leon Szereszewski: „Droga“ (Warszawa 1922). Szereszewski po raz pierwszy występuje na widownię, ale w tych „notatnikach żołnierskich“ przewijają się już niewątpliwe zdolności pisarskie. Jest może w „Drodze“ więcej refleksyi niż obrazów, ale gdzieniegdzie rytmika prozy świadczy o wielkiem wyczuciu muzycznem.

Jack London: „Prawo białego człowieka“ i „Odyssea Północy“. Wydawnictwu należy się uznanie za zajęcie się tym pisarzem amerykańskim, którego dotąd prawie nie znano w Polsce. Niemcy i Rosyanie dawno już dokonali przekładu dzieł Londona. Oba tomy, zawierające kilkanaście nowel jednego typu, nie dają oczywista jeszcze całokształtu tej potężnej siły twórczej, jaką jest London. Szkoda, że tłomaczka, p. Stanisława Kuszelewska, nie całkiem sprostała zadaniu.

Z SATYRY POLITYCZNEJ.

Msgr. Ratti i Opatrzność Boska.

—o—

Lwów, 26. stycznia.

(=) „Il. Kuryer Codz.“ podaje następującą doskonałą anegdotę, opartą jakoby na fakcie prawdziwym:

Kiedy hordy bolszewickie parły na Warszawę, nuncyusz ks. Ratti był pierwszym z zagranicznych dyplomatów, który się zgłosił do premiera Witosa z zapytaniem, dokąd rząd polski ucieka wobec grożącego upadku stolicy. „Chcę jechać tam, dokąd się schroni rząd polski“.

— Rząd polski nigdzie nie wyjeżdża. Zostaje w Warszawie — odpowiedział premier Witos.

— W Warszawie?... Uf... W takim razie dokąd ja mam wyjechać?

— Najlepiej do Poznania — poradził p. Witos.

Po odparciu bolszewików i po pogromie ich pod Warszawą, nuncyusz Ratti był znowu pierwszym z zagranicznych dyplomatów, który się zgłosił po powrocie z Poznania do premiera Witosa z gratulacyami. „Opatrzność — mówił ks. Ratti — dopomogła do pokonania barbaryi“.

— Ale Ekscelencya w tę Opatrzność nie bardzo wierzył... — uśmiechnął się prezydent ministrów.

Monsignore Ratti skrzywił się niemiłosiernie i pożegnał prezydenta.

Tak się skończyła wizyta gratulacyjna Monsignora.

Hołd Związk. polsk. Tow. Naukowych dla J. Kasprowicza.

—o—

Lwów, 26 stycznia.

Dnia 21 stycznia br. odbyło się w gabinecie rektora uniwersytetu wręczenie adresu Związku Polskich Towarzystw Naukowych p. prof. Janowi Kasprowiczowi, przez prezesa Związku p. Stanisława Rybickiego i sekretarza Związku p. prof. dr. Witolda Nowickiego. P. Stanisław Rybicki przemówił imieniem Związku. P. prof. Kasprowicz podziękował w gorących słowach, zastrzegając się, że nie zasłużył sobie na tyle uznania.

Adres wręczony Rektorowi, wykonany artystycznie przez p. Mękickiego, przy zużytkowaniu rodzimych motywów, nosi podpisy 17. Towarzystw Naukowych lwowskich, należących do Związku, na czele Towarzystwa Naukowego. Osnowa adresu jest pióra p. prof. Porębowicza i opiewa jak następuje:

Czcigodny Panie!

Związek Polskich Towarzystw Naukowych we Lwowie pospiesza objawić swą radość z powodu, że dałeś się skłonić do pozostania i wytrwania — bogdaj na zawsze — w tem mieście od wielu lat związanem Twą osobą i Twą chwałą, dumnem, że dzięki Twej potężnej indywidualności odrębne nosi piętno pośród miast polskich. Odkąd bowiem tu mieszkasz i tworzysz, Ty po niem a ono nazywa się po Tobie.

Wspólnym głosem oddajemy cześć naczelnemu Polski dzisiejszej Poecie, duchowi czystemu i hartownemu jak kryształ gór i jak ów kryształ, sy

piącemu skry ciepłe i pieszczące, gdy się o granit tatrzański obetrze, a skry piorunowe i mściwe, gdy Go zły los Polski lub własny Jego demon — wróg podstępną stalą zrani.

Czcimy w Tobie badacza o bystrem i mądrem spojrzeniu przezierającem tajną jaźń, Szekspira i Shelleyowe dzieło. Ty po czarodziejskim wątku współtwórczej intuicyi umiałeś dotrzeć w głąb czeluści, skąd wypełzają tragiczne potwory przeciw sercom Prometeja, Hamleta, Beatryczy, Ty zwiększyłeś grono owych męczenników człowieczeństwa, przydając im do boku bolesną siostrzycę, Duszę ze „Wzgórza Śmierci“.

Czcimy w Tobie Obywatela, wszystkiemi siłami oddanego pracy spolenia rozerwanych ciągle dzielnic Ojczyzny, którego to dzieła, Ty Wielkopolanin, dzisiaj z ziemią Małopolską zrosły, jak posąg z dwu szlachetnych kruszców odlany, jesteś symbolem.

Że przymus zadając słusznej tęsknocie do gleby rodzinnej, kresy Zachodnie na Wschodnie z dobrej chcesz zamienić woli, aby tu stać i trwać z nami twardem a obronnem przedmurzem i aby słowem natchnienia i czynem skutecznym wzmocnić w nas siłę odporną, zato prócz wyrazów hołdu składamy Ci miłość naszą po polsku serdeczną.

Skład Rady Sztuk Pięknych.

—o—

Warszawa, 26. stycznia.

Obecny skład państwowej Rady Sztuk Pięknych, przy Ministeryum Sztuki i Kultury jest następujący: Wł. Ekielski (architektura), Artur Górski (literatura), Wojciech Jastrzębski (zdobnictwo), Józef Mehoffer (malarstwo), Henryk Melcer (muzyka), Jerzy Mycielski (historya sztuki), Piotr Maszyński (nauczanie artystyczne — muzyka), Juliusz Osterwa (teatr), Jan Raszka (nauczanie artystyczne — plastyka), St. Rutkowski (krajoznawstwo), Władysław Skoczylas (grafika), dr. St. Tomkowicz (konserwacya zabytków), dr. Mieczysław Treter (muzeologia), Leopold Wasilkowski (rzeźba).

Kim był poseł Swida?

—o—

Lwów, 26. stycznia.

Zmarły onegdaj na udar serca poseł Adolf Świda był właścicielem ziemskim na Suwalszczyźnie, prawnikiem. Jako polityk przeszedł przez Zw. Lud. Nar. i Zjedn. Mieszczańskie do demokracyi chrześc.

Zasłynął jako autor wielu rewelacyi o nadużyciach wojskowych, które bezwzględnie piętnował. Rewelacye te okazały się jednak w wielu wypadkach niesprawdzonemi i to skłoniło władze wojskowe do wydania głośnego w swoim czasie zakazu udzielania p. Świdzie informacyi i ułatwień.

† Hilary Filasiewicz.

—o—

Kraków, 25. stycznia.

W Krakowie, gdzie przed kilkoma miesiącami ciężko chory przyjechał, aby się oddać opiece lekarzy, zmarł 21. b. m. Hilary Filasiewicz, znany działacz narodowy polski na Śląsku Cieszyńskim. Ś. p. Hilary Filasiewicz skończył studya gimnazyalne w Cieszynie, studya prawnicze skończył na uniwersytecie w Krakowie i w Wiedniu. Następnie kilka lat pracował w redakcyi „Kraju“ w Krakowie, a od roku 1871 aż do roku 1921 bez przerwy był dyrektorem Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, około którego położył ogromne zasługi. Niemniejsze także położył zasługi około Macierzy szkolnej, którą w ostatnich latach prowadził jako przewodniczący w zarządzie. Obok tego był kierownikiem redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“, później jednym z założycieli i kierowników „Dziennika Cieszyńskiego“. Na wszystkich tych stanowiskach zaznaczył się wyjątkową energią, prawością charakteru i stałością przekonań. Pogrzeb jego odbył się onegdaj w Krakowie. Przybyły nań liczne delegacye z Cieszyńskiego, młodzież i t. d. Nad grobem przemawiali między innymi dyrektor Galicz imieniem Macierzy szkolnej, p. Domagalski imieniem Tow. oszczędności z Cieszyna i inni. Na mogile złożono liczne wieńce.

Walne Zgromadzenie „Oddziału Konnego“ Tow. Sokół-Macierz.

Ofiarność banków, instytucyi, oraz firm prywatnych. — Nowy Wydział. — Pomyślny rozwój Towarzystwa.

—o—

Lwów, 26 stycznia.

Dnia 25 bm. odbyło się w sali Sokoła-Macierzy zwyczajne Walne zgromadzenie członków „Oddziału konnego“ Tow. Sokół-Macierz we Lwowie. Zebranie zagaił wiceprezes Sokoła-Macierzy dr. Hojnacki, jako przewodniczący komitetu, który miał za zadanie przeprowadzić odbudowę ujeżdżalni i adaptacyę zniszczonych w czasie wojny lokali Towarzystwa. Przedstawił on w bardzo wyczerpującym elaboracie trudności, które trzeba było pokonać, by doprowadzić zabudowania Towarzystwa do przedwojennego stanu, podniósł ofiarność firm: S. Borol Stryj, H. P. D., Oikos, Polska Sosna, Pezet, które przeznaczyły bezpłatnie na adaptacyę ujeżdżalni materyał budulcowy — i instytucyi: Akcyjny Bank Związkowy, Hipoteczny, Kredytowy Ziemski, Przemysłowy, Polska Nafta, które obok innych licznych ofiarodawców złożyły znaczniejsze sumy na cele Towarzystwa. Następnie wskazał na zasługi położone przez pułkownika dr. Bałłabana i p. A. Beackok'a, jakoteż na zrozumienie zadań i gotowość współpracy ze strony Wydziału Sokoła-Macierzy, a przedewszystkiem jego prezesa dr. Borowca. Wkońcu nadmienił, że szczegółowe sprawozdanie z prac komitetu zostanie umieszczone w ogólnem rocznem sprawozdaniu Sokoła-Macierzy.

Z kolei zabrał głos dyr. Majerski, który uznając, że wszyscy wspomniani członkowie komitetu przyczynili się do prac odbudowczych około ujeżdżalni, podniósł jednak, z naciskiem szczególne zasługi pułkownika dr. Bałłabana, który potrafił przy pomocy ogromnego nakładu poświęcenia i własnej, mozolnej pracy — obserwowanej codziennie przez mowcę — doprowadzić te ruiny do porządku.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu absolutoryum z działalności kasowej p. Beackok'owi, przyczem warto zaznaczyć, że ogólny obrót kasowy, w niespełna 6 tygodniach, wynosił 1,200.000 mk., ilość posiadanych koni 8, zapisanych członków 90, pobierających lekcye 53, w tem 16 pań — przystąpiono do wyboru pierwszego powojennego wydziału. Wybrani zostali: przewodniczącym pułk. dr. Bałłaban, zast. przew. dr. Godlewski, gospodarzem p. Beackok, sekretarzem p. Borkowski, skarbnikiem p. Szmidt. Do wydziału weszli jako członkowie: dr. Boro-

Bagatele.

—o—

Lwów, 26. stycznia.

Są jeszcze we Lwowie ludzie ubodzy na duchu.

Spotykam niedawno pana Jacka. Biedny urzędniczyna, około 20.000 marek miesięcznie, żona, troje dzieci i pies emeryt. Był jednak jakiś wesoły, uradowany i gnał przez ulicę jak na zajęczych skokach.

— Pan skąd i dokąd?

— Z czarnej giełdy do domu.

— Co pan robił na czarnej giełdzie?

— Kupiłem milion rubli.

— Carskich czy sowieckich?

— Ba, carskich! Naturalnie, że sowieckich. Dałem za nie 5.600 naszych marek. Pomyśl pan ino: prawie 200 rubli za naszą markę!

— Niechby, ale cóż panu po tych śmieciach?

— Chcę się z żoną i z dziećmi nacieszyć, że mamy milion.. Mniejsza z tem, czego — ale zawsze milion... Ja wiem, że to złuda, że to dziś pusty dźwięk, ale będziemy się jakoś czuć bogaci. A potem kto wie, co będzie. Sowiety się konsolidują, może te ruble przecie będą kiedyś coś warte. Milion... uważa pan, mamy milion!

Chciałem z nim dalej mówić, otrząść go z tej milionowej hypnozy, ale wyrwał mi się i pobiegł do domu.

*

— Czytałeś pan — mówię do swojego kawiarza — jak „Wieczorna“ zwymyślała „Romę“ za to, że packi liczy po 60 marek?

— Czytałem i dziwię się, że dziennikarze, tacy mądrzy ludzie, a takie głupstwa piszą. Pan myśli, że kawiarnia to interes? Co pana kosztuje kawa z bułką? No, niechby sto marek.

— Nie niechby, tylko takoj tak kosztuje sto marek.

— A co gość zato ma? Mniejsza o tę kawę, która mnie samego prawie tyle kosztuje, gdy się policzy i opał i służbę i naczynie. Teraz taki gość przeczyta panu z dziesięć gazet po 20 marek, to ma pan 200 marek. A lokal, a światło, a konsens, a podatki, żeby znów liczyć po 100 marek na gościa, to ma pan już 400 marek. Ja z rodziną też żyć potrzebuję, służbie muszę dać jeść i zapłacić ją, a nie daj Boże jaką chorobę, albo płatniczy pana oszwabi, stłucze się coś albo zginie, są i tacy, co nie zapłacą cechy, czasem się panu coś nie uda, adwokat, manco w kasie, podatek sylwestrowy, a dziecion daj żarówki nowe kup, a gdzie noworoczne, gdzie zużycie inwentarza, kasa chorych i setki innych wydatków, niechby znów na gościa wypadło głupich 100 marek, to ma pan razem 500 marek kosztuje kawa mnie samego. Człowiek niesłychane pieniądze dopłaca do tego interesu, ale co robić, gdy się już raz w to wlazło, a żyć niema z czego! A w tym lokalu straciłem majątek... co pan mówi, że w tamtym roku kupiłem dwie kamienice? Wrogowi mojemu nie życzę tego. To jest najgorsze, co pana może spotkać. Ja i moja żona tośmy się przez te kamienice rozchorowali. O, słyszy pan, gość żąda „Szczutka“... numer kosztuje 60 marek, niech pan to wszystko zliczy, to i tysiąc marek za kawę z pączkiem to tak, jakby ją kto panu podarował!

St. Pożarowski.

wiec, dr. Hojnacki, maj. Krajewski, pułk. Starkiewicz, p. Szczerbicki i dr. Till.

Wezwaniem do dalszej pracy dla dobra Towarzystwa, którego rozwój z każdym dniem staje się widoczniejszym, zamknął nowowybrany przewodniczący zebranie.

Krajowy Urząd odbudowy w likwidacyi.

—o—

Lwów, 26. stycznia.

Z pośród urzędów i instytucyi państwowych w kraju, wyróżnia się swem dotychczasowem prowadzeniem gospodarki Krajowy Urząd odbudowy w likwidacyi we Lwowie, pozostający pod kierownictwem obecnego Prezydenta Dr. Aleksandra Raczyńskiego.

Urząd ten znany za czasów austryackich pod nazwą: „Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi" objął w spadku po zozpadnięciu się Austryi rozmaite artywa w majątku ruchomym i nieruchomym, lecz również także wielomilionowe passywa w niezaspokojonych pretensyach wierzycieli krajowych i zagranicznych wszystko to jednak w tak chaotycznym nieporządku i nieładzie, a nadto jeszcze w takim stanie zniszczenia, zwłaszcza co do wschodniej Małopolski, po inwazyach ukraińskiej i bolszewickiej, że trzeba było wiele pracy, dobrej woli i energii, by całą likwidacyę tego chaosu wprowadzić na właściwe tory. Pracy tej podjął obecny kierownik Dr. Raczyński, który jak się dowiadujemy z autoratatywnego źródła znaczną część tego ruchomego i nieruchomego majątku przedstawiającego po uporządkowaniu miliardowe wartości, oddał już Skarbowi Polskiemu w naturze i tak:

I. Ministerstwo Robót publicznych przejęło na cele odbudowy:

a) wszystkie istniejące w kraju Ekspozytury budowlane wraz z magazynami, materyałami budowlanymi, tudzież całym inwentarzem i urządzeniem; b) znaczne przestrzenie dobrze zagospodarowanych drzewostanów, zakupionych w kilku lasach prywatnych; c) olbrzymi budynek „Krzysztofory" położony w Rynku w Krakowie; d) fabrykę wyrobów drzewnych służących na cele odbudowy, położoną na Persenkówce pod Lwowem.

II. Ministerstwo handlu i przemysłu przejęło w naturze z rąk kraj. Urzędu odbudowy w likwid. cały majątek należący dawniej do kraj. gosp. odbudowy Galicyi, a w szczególności wszystkie składy i magazyny w Krakowie, z maszynami, narzędziami, surowcami, tekstyliami, skórami i wszelkimi innymi materyałami, służącymi na cele odbudowy przemysłu i rękodzieła.

Co do reszty majątku ruchomego i nieruchomego, przeprowadził p. Dr. Raczyński tak korzystne transakcye, że z uzyskanego w ten sposób funduszu likwidacyjnego, pokrył i pokrywa nietylko bardzo znaczne wydatki połączone z kosztami kilkuletniej administracyi Urzędu, lecz również zaspokoił wszystkie pretensye krajowych i zagranicznych wierzycieli, a ponadto jeszcze odesłał w gotówce do Kasy Skarbowej stokilkadziesiąt milionów Mkp.

Zapobiegliwa ta praca, zasługuje na pełne uznanie i może służyć jako wzór wszystkim urzędom i instytucyom państwowym.

Sprawy miejskie.

—o—

Lwów, 26. stycznia.

Z OBRAD SEKCYJNYCH RADY MIEJSKIEJ.

(a) Na posiedzeniu Sekcyi II (finansowej) pod przewodnictwem r. Terenkoczego, prócz debaty nad sprawą wprowadzenia nowych podatków, załatwiono między innemi następujące:

Dotychczasowe opłaty na cele dobroczynne od przedaży w kinematograficznych postanowiono podwyższyć z 30 na 40%.

Dalej uchwalono wydzierżawić grunt w Woli Dobrostańskiej Stanisławowi Figurze na 2 lata od dnia 1. stycznia począwszy.

W sprawie rozdawnictwa posagów z fundacyi im. śp. Bieńka i zasiłków z fundacyi im. Nalewicza z powodu braku petentów polecono odnośne kapitały ulokować na książeczkach kasy szczędności.

Sekcya IV (sanitarna) pod przewodnictwem r. Włodzimirskiego omawiała sprawę odnowienia rzeźni miejskiej, zniszczonej w czasie wojny. Rabunkowa gospodarka wojsk austr. ackich i inwazya ukraińska doprowadziły rzeźnię do fatalnego stanu, grożącego zamknięciem ruchu. Uchwalono bezwłoczne przeprowadzenie koniecznych adaptacyi oraz wymianę zużytych części w hali maszyn, chłodzarni i fabryce lodu.

Wkońcu załatwiono sprawę wydzierżawienia ubikacyi w rzeź i lwowskiej, gminie izraelickiej na rzezalnię drobiu za cenę 60.000 marek rocznie.

Sekcya V (organizacyjna) pod przewodnictwem r. dr. Próchnickiego przyjęła ustawę emerytalną dla urzędników i sług gminy m. Lwowa w ramach podobnej ustawy rządowej.

Na podstawie referatu r. Krausowej uchwalono wyasygnować po uchwaleniu budżetu miejskiej Radzie szkolnej kwotę 100.000 marek jako zaliczkę na zakupno przyborów do nauki zręczności w szkołach miejskich.

W myśl wniosku r. dr. Wereszczyńskiego uchwalono Polskiemu Muzeum szkolnemu subwencyę w kwocie 7.000 mkp.

Bursie rzemieślniczej im. Stanisława Kostki uchwalono subwencyę w kwocie 5.000 mkp.

50-prc. zniżki kolejowe.

—oo—

Lwów, 26. stycznia.

(Sb) Na podstawie okólnika Prezydyum Rady ministrów zostało przyznane emerytom prawo do tych samych zniżek, z jakich korzystają pracownicy państwowi oraz osoby wojskowe w służbie czynnej.

Celem umożliwienia emerytom korzystania z przyznanych im zniżek kolejowych (50%) wydawane będą legitymacye oprawione w okładkę koloru ciemno-granatowego z wytłoczonym na zewnętrznej stronie orłem państwowym.

Legitymacye te przysługują emerytom jedynie na czas faktycznego pobierania zaopatrzenia emerytalnego ze Skarbu Państwa. Z chwilą wstrzymania z jakiegokolwiek bądź powodu lub zamknięcia poborów emerytalnych mają być legitymacye bezwłocznie ściągnięte i unieważnione.

Do wystawienia wspomnianych legitymacyi powołaną jest ta władza II instancyi danego działu zarządu państwowego, w której okręgu znajdowało się ostatnie miejsce służbowe emeryta, a w wypadkach, gdy ostatnie miejsce służbowe położone było poza granicami Państwa polskiego — władza naczelna danego działu zarządu państwowego. — Wymienione władze utrzymują dokładne ewidencye wystawionych legitymacyi i prowadzą ich kontrolę.

Nowi członkowie rad dyrekcyjnych.

—o—

Stanisławów, 26. stycznia.

(Tel. wł.) Minister kolei żelaznych zamianował członkami Dyrekcyjnej Rady kolejowej w Stanisławowie posła Edmunda Raucha i emer. inspektora kolejowego Michała Dziekońskiego.

* * *

Lwów, 26. stycznia.

Minister kolei żelaznych zamianował członkami dyrekcyjnej Rady kolej. we Lwowie posłów Dr. Henryka Kolischera i Dr. Ernesta Adama.

Panika w Wiedniu

z powodu demonstracyi funkcyonaryuszy miejskich.

—oo—

Wiedeń, 26. stycznia.

(Telef.) (G). Wczoraj wieczorem szalała w centrum szalona panika. Po ulicach przelatywały samochody ciężarowe, obsadzone policyą. Zamykano nagwałt sklepy, spuszczano rolety w oknach, lokale kawiarniane opróżniały się momentalnie. Powodem tego popłochu była demonstracya funkcyonaryuszy miejskich, żądających podwyżki płac. Po wiecu, który się odbył w ratuszu, tłum złożony z około 6000 osób, udał się pod gmach parlamentu, aby przedstawić kanclerzowi swe żądania. W tłoku wygnieciono kilka szyb w gmachu parlamentarnym. Wkrótce wkroczyła policya i wyparła demonstrantów w boczne ulice, gdzie ich wnet rozprószono. Później panował już zupełny spokój.

SZCZEGÓŁY TAJNEJ KONWENCYI BAWARSKO-HABSBURSKIEJ.

Wiedeń, 26. stycznia.

(Telef.) (G) Dzienniki paryskie donoszą na podstawie telegramu berlińskiego korespondenta pisma „Daily Mail", że wyszły na jaw szczegóły tajnej konwencyi, zawartej pomiędzy b. następcą tronu bawarskiego Ruprechtem a b. arcyks. Albrechtem. Konwencya ta miała na celu restauracyę Habsburgów na tronie węgierskim na korzyść arcyks. Albrechta przy poparciu Wittelsbachów. Z drugiej strony Habsburgowie rezygnowali ze swoich pretensyi do terytoryów alpejskich Austryi na korzyść Wittelsbachów. Konwencya ta miała być podpisana w Monachium w obecności przedstawicieli tajnych organizacyi miejscowych. Jednym z głównych aranżerów spisku był ks. Isenburg, główny agent Orgeschu. Organizatorowie tej próby zamachu stanu mieli zamiar nabyć w Holandyi 120 aeroplanów, które miały być wysłane na Węgry. Sprzeciwił się jednak temu korpus Oberlandu, twierdząc, że można będzie rozpocząć działanie dopiero wtedy, gdy ci obywatele zaakceptują hasło „wojna dla odwetu".

Ludożerstwo przybiera w Rosyi charakter masowy.

—oo—

Wiedeń, 26 stycznia.

(Telef.) (G) Z Moskwy nadchodzą wiadomości o coraz liczniejszych wypadkach ludożerstwa na terenach objętych głodem. Ludożerstwo zaczyna przybierać charakter masowy. W Pugaczewie w gub. samarskiej uwięziono 2 baby, które zjadły ciała dwojga dzieci i zarżnęły dwóch starców. W Wielkich Kuszicach pow. bukaczowskiego 10 rodzin żywiło się mięsem trupów wykopanych z grobu. W Sławinicach tego samego powiatu pewna kobieta podzieliła ciało swej zmarłej 13-letniej córki pomiędzy pozostałe dzieci.

MILION OBYWATELI „NICZYICH" W POLSCE.

Warszawa, 26. stycznia.

(Telef. (G.) Poselstwo rosyjskie w Polsce ogłosiło, że zostaną pozbawieni obywatelstwa rosyjskiego ci, którzy wyjechali z Rosyi po 7. listopada 1914, bez pozwolenia władz rosyjskich na wyjazd, oraz ci, którzy mieszkali za granicą dłużej niż przez 5 lat i do dnia 1. czerwca 1921, nie

uzyskali paszportów zagranicznych od władz sowieckich. Dzięki temu rozporządzeniu w całej Polsce znajduje się około miliona obywateli „niczyich“. Są to przeważnie uchodźcy żydowscy, ukraińscy, których Polska przyjęła na razie pod warunkiem rychłego ich wyjazdu za granicę. Uchodźcami tymi zajęły się obecnie komitety żydowskie i ukraińskie, a także i władze naczelne, w szczególności ministerstwo spraw zewnętrz. Obecnie nie mogą nigdzie wyjechać za granicę, bo nie mają żadnych paszportów.

W PRZEDEDNIU HANDLOWEGO TRAKTATU POLSKO-ROS.

Ryga, 26. stycznia.

(AW) W wywiadzie ze współpracownikiem dziennika „Nowyj Put“ Karachan oświadczył, że po zbliżeniu się między Rosyą a Europą wzrosły szanse podjęcia stosunków handlowych między Rosya a Polską.

Warszawa, 26. stycznia.

(AW) Nastąpiła już zgoda rządu rosyjskiego na prowadzenie pertraktacyi w celu zawarcia traktatu handlowego polsko - rosyjsko - ukraińskiego.

Zapowiedź rozłamu w PPS.

Powodem — uchwały, dotyczące Małopolski Wschodniej.

—oo—

Lwów, 26. stycznia.

Dzisiejszy „Dziennik Ludowy“, podając tekst uchwał Rady Naczelnej P. P. S., do uchwały, żądającej wprowadzenia autonomii terytoryalnej w Małopolsce wschodniej, dodaje następujące oświadczenie:

„Uchwały, dotyczące Galicyi wschodniej, są sprzeczne z jednomyślną opinią całej organizacyi partyjnej z zainteresowanej części kraju. Wobec zlekceważenia tej opinii przez Radę Naczelną, organizacye tutejsze będą musiały zająć stanowisko“.

Tej nader ciekawie rozwijającej się sprawie poświęcimy w najbliższym czasie obszerniejsze omówienie.

Z DZISIEJSZEJ NIEOFIC. GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 26. stycznia.

Tendencya chwiejna. Małą zniżka. Zapotrzebowanie mierne. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 3380—3390, jedynki i dwójki 3280—3290, dolary kanadyjskie 3020—3010, 1-ki i dwójki 2920 — 2950, marki niemieckie 16·70—16·80 setki 16·00—16·10 drobne 15·50—15·60, leje 22·50—22·80, drobne 21·80—22·00, czeskie korony 63—65 drobne 60·00, do 61·00, austryackie tysiączki 1000—1100, setki 80·00—90·00, 50-koronówki 35·00 — 40·00, 20-koronówki 13·00 —14·00, 10-koron. 6·00 — 6·50, 1-ki i 2-ki 0·50— 0·60 f., ruble 5-setki 2·20 2·50, setki 3·00—4·00, 25-rublówki 2·00—2·30, 10-rubl. 1·60—1·80, reszta drobnych od 0·80—1·20, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 0·20—0·30. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 5·50—8·00 franki franc. 265—270, funty szterl. 13200—13500, franki szwajcarskie 600—620.

Złoto: 20-kor. 12000—12100, 20-frankówki 11600—11700, 20-markówki 12200—12300, funty szterlingi 12600 — 12700, 10-rublówki 15100—15200, dolary 3200—3220.

Srebro: Korony austr. 230—235, floreny 550—580, ruble 1020 — 1050 kopiejki 400— 420 dolary amerykańskie 0000—0000, połówki ćwiartki 0000—0000, dolary kanad. 1650—1700, drobne 0000— 0000, leje 210—215.

KRONIKA.

Teatr Wielki.

REPERTOAR TEATRÓW MIEJSKICH.

We czwartek, 26. stycznia o godz. 7.30 „Rigoletto“, opera w 3 aktach G. Verdiego. (Gościnny występ St. Korwin Szymanowskiej).

Teatr Mały.

We czwartek, 26. stycznia o godz. 7.30 „Nina“, sztuka w 3 aktach L. Kampfa.

Teatr Nowości.

We czwartek, 26. stycznia o godz. 7.30 „Hiszpański słowik“, operetka w 3 akt. L. Falla.

Program „Bagateli“. 1) Dział koncertowy pp. Kirsanowa, Noskowska, Wilkoszewska, pp. Rentgen, Fortunato, Kamiński, J. Dawidowicz, Neusser. 2) 2 + 1 = 3, Krasowska, Struve, Kamiński. 3) Cymes i Cures. sketch w 1 akcie. 4) Czarowne chwile, sketch w 1 akcie. 5) W herbaciarni „Sada Jacco“, wielki balet ze śpiewami. Początek o g. 8. wieczór.

Teatr lit. - art. „UL“ program od 16. stycznia: 1) Część koncertowa pp. Bronowski, Beroński, Mirski, Sławski, Zamorska. 2) Prof. Baleński. 3) S. Piotrowski, tenor opery petersburskiej. 4) „Dynamit“ sketch. 5) „Willa do wynajęcia“ farsa.

—o—

Lwów, 26. stycznia.

„Nina“ Kampfa po raz ostatni z p. Łącką Pawłowską grana będzie we czwartek w Teatrze Małym. P. Łącką Pawłowska artystka wielkiej miary, która była tak podziwiana przez publiczność i której szlachetną grę tak ceniła wysoko krytyka, opuszcza nasze miasto. Występy jej kończą się w tym tygodniu. Jeszcze więc tylko kilka dni publiczność będzie mogła cieszyć się jej prześliczną grą.

„Rigoletto“, które gra Teatr Wielki we czwartek, będzie niezmiernie interesujące z powodu gościnnego występu znakomitej śpiewaczki p. St. Korwin Szymanowskiej, która również tą tytułową rolą uzyskała sobie rozgłos. Ponadto w roli: Rigoletta wystąpi po raz pierwszy świetny nasz artysta p. Wiśniewski oraz znani p. Łowczyński i p. Green Skazowa.

Wielki Wieczór Autorów Lwowskich urządza dziś, we czwartek w wielkiej sali ratuszowej Zawodowy Związek Literatów Polskich. W wieczorze recytacyjnym wezmą udział pp.: Czernowa, Ćwikowski, Gella, Grabiński, Homar, Jampolski, Jedlicz, Kasprowicz, Kazecka, Maykowski, Mirski, Nittman, Raort, Rolle, Rychłowski, Schroeder, Szwarcówna, Wasylewski, Zahradnik, Zbierzchowski, Żypowski, którzy odczytają swe własne utwory. Początek o godz. 7 wiecz. Ceny miejsc: Krzesła I-rzędne 400 marek, krzesła II-rzędne 300 marek, stojące i galerya 100 marek. Dochód na cel dobroczynny.

Sekcya zbiórki po sklepach pod przew. p. M. Teodorowiczowej odbędzie posiedzenie dziś o g. 11 w lokalu Czerw. Krzyża (ul. Bielowskiego 6). Panie chętne do pracy proszone są o wzięcie udziału i o punktualne przybycie.

Na szerokim świecie.

Inwazya mormońska w Londynie. — Misya święta w Tottenham. — Kobiety i dziewczęta angielskie zagrożone „żółtem niebezpieczeństwem“. — Potępienie obecnej mody. — Nieprzyzwoitość ubrania identyczna z seksualnem rozwydrzeniem.—„Copyright“ dla modeli krawieckich.

—o—

Londyn, w styczniu.

Kobiety i dziewczęta londyńskie narażone są na niebezpieczeństwo z powodu podwójnej inwazyi, jaka w drodze pokojowej nawiedziła stolicę W. Brytanii. Mormoni zjechali tłumnie do Londynu, celem rozpoczęcia nowej kampanii i pozyskania wyznawców dla doktryny kwitnącej w Utah, mieście Słonego Jeziora. „Święci“ — tak zowią się misyonarze mormońscy, mają swą siedzibę w południowej dzielnicy Tottenham, gdzie odbywają swe konferencye i wysyłają instruktorów. Nigdy jeszcze, jak twierdzi Elder Hawkes, prezydent Tottenhamskich świętych — mormonizm nie miał takiej siły, jak obecnie. W samym Londynie mają około tysiąca nawróconych i to przeważnie kobiet, co jest naturalne, jeżeli się zważy, że „święci“, są to sami młodzi, przystojni i wymowni ludzie. Przygotowują oni wiernych na ponowne przyjście Chrystusa, który tym razem wybierze sobie miasto Utah i potwierdzi doktrynę mormońską. Nawrócone kobiety przebywają dniem i nocą w głównej kwaterze w Tottenham, w pięknie a nawet zbytkownie urządzonym lokalu, który nazywają „kościołem“, są więc dla rodzin swych prawie stracone.

Jeżeli ta misya mormońska odbywa się jawnie, za zezwoleniem rządu brytyjskiego, który na tym punkcie dziwną objawia tolerancyę, to zupełnie inaczej ma się rzecz z drugą inwazyą, którą nazwaćby można żółtem niebezpieczeństwem. We wschodniej części Londynu w okolicy doków Wiktoryi i Alberta osiedliła się przed kilku miesiącami kolonia japońska, składająca się z kilkuset ludzi. Wysyłają oni na miasto swoich agentów, którzy wyławiają piękne dziewczęta, namawiają je do porzucenia domu rodzicielskiego i umieszczają je w domach rozpusty. Domy te rozrzucone są w różnych dzielnicach i niełatwo je odkryć, wejście do nich stanowi bowiem zazwyczaj jakiś niepozorny, brudny sklep, najczęściej ze starą odzieżą. Za sklepem jednak znajduje się mieszkanie nader zbytkowne, w japońskim guście urządzone, pełne japońskich malowideł, tapet jedwabnych, haftów i lampionów. W domach tych uprawiane są wszystkie ezotyczne formy występku i perwersyi. Ofiarami są same piękne i młode Angielki, że zaś są bardzo dobrze płatne i obchodzą się z niemi grzecznie, nie skarżą się i nie uciekają, przeto policya ma trudności w zdobywaniu informacyi. Mimo to udało się w ostatnich czasach wyłapać kilku z tych handlarzy żywym towarem. Uwięziono ich i skazano na deportacyę.

Zastanawiają się nad tymi przykrymi objawami moralizatorzy i działacze społeczni i przypisują część winy **obecnej modzie**, która przytępia wstydliwość kobiet i czyni je przystępniemi pokusom. Dziwne to w istocie zjawisko, że w Anglii, kraju głośnym z pruderyi, dzisiejsza moda kobieca ekstrawagancyą i obnażaniem z góry i z dołu przewyższa wszystkie inne kulturalne kraje. Jeden z pastorów anglikańskich, który wprowadził zwyczaj udzielania w niedzielę wieczorem od powiedzi z ambony na przedłożone mu pytania, ułożył ostatnio cztery odpowiedzi na pytanie: „Kiedy kobieta jest nieskromnie i nieprzyzwoicie ubrana?“

Odpowiedzi te brzmią:

„Gdy suknia jej jest tak krótka, że widoczne są kolana;

„Gdy stanik jej jest tak niski, że razi nawet uczucie najbardziej tolerancķich osób;

„Gdy ramiona jej obnażone są w całej swej drażniącej piękności od bieguna do bieguna;

„Gdy trójkąt (V) na plecach nie pozostawia nic dla wyobraźni —

Wówczas kobieta ubrana jest nieskromnie i może być pewną, że mężczyźni sądzą o niej, że jest seksualnie rozwydrzoną“.

Artystyczni twórcy mody w wielkich miastach zastanawiają się poważnie nad reformą ubrania kobiecego i nad ustanowieniem określonej granicy między tem co jest ubraniem, a co brakiem ubrania. Są oni jednak w polocie swej wyobraźni krępowani tem, że najoryginalniejsze ich pomysły padają ofiarą naśladownictwa, które pozbawia je subtelności i przekształca w karykatury. Jeden z sędziów paryskich zajmował się niedawno żądaniem kilku mistrzów igły wprowadzenia prawnej ochrony „copyright“, nowych modeli ich koncepcyi. Sędzia francuski zwrócił uwagę na to, że gdyby ochronę chciano zastosować wedle prawa angielskiego do modeli odzieży jako rzeczy użytkownych, doszłoby to do absurdu, wedle ścisłego zastosowania tej zasady bowiem ani dwie osoby, bez poprzedniego zezwolenia, nie mogłyby być jednakowo ubrane. Sędzia więc proponuje stosowanie ochrony tylko do wyjątkowych modeli i podciągnięcie ich pod ustawę o ochronie dzieł sztuki. Lecz czy znajdzie się ekspert, który potrafi z całą stanowczością odróżnić, gdzie w danym modelu kończy się czysta użytkowość, a zaczyna się moment dekoracyjny, pasujący go na dzieło sztuki?

WYJAŚNIENIA i PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokola 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

PUSZKI BLASZANE

różnych wymiarów hermetycznie zamknięte na farby, lakiery itp. PUDEŁKA BLASZANE na pastę do obuwia, wazelinę poleca „SPOŁEM", Związkowe Towarzystwo Handlowe, Lwów, ul. 3-go Maja 19.

POSADY I PRACE

Handlowiec, rutynowany buchalter. znajomość języków polskiego. niemieckiego i rosyjskiego, poszukuje kierowniczego stanowiska jako szef biura lub buchalter tylko w poważnej firmie. Zgłoszenia dla „Solidnego" do Administracyi. 1833

Biuro Niemczynowej Lwów, pl. Akademicki 3 poleca doborowe siły nauczycielskie, bony Polki, cudzoziemki. rządców, ekonomów. leśniczych, służbę ogólną i gospodarczą. 1845

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Biuro Asnyka 8. uprasza WP. Właścicieli realności a zapodawanie do wiadomości o każdoczesnem wolnem mieszkaniu. Biuro nie dolicza żadnych kosztów i dostarcza solidnych lokatorów. 1850

Panna z towarzystwa, z akademickiem wykształceniem, na stanowisku, poszukuje elegancko umeblowanego pokoju w śródmieściu u prawdziwie dystyngowanej i zacnej rodziny. Łaskawe zgłoszenia pod „Doktorka 30", do Biura ogłoszeń JACOBIEGO, Lwów, ul. Zimorowicza 11. 1789

Ważne dla Kupców i Towarzystw handlowo-przemysłowych.

Dla wygody P. T. Kupców polecamy przystępnie we własnej realności

MAGAZYNY OBSZERNE

(60 m. długości).

Magazyny nasze ubezpieczone są od ognia i kradzieży, a za wszelkie mienie przyjmujemy pełną odpowiedzialność.

W magazynie urzęduje stale magazynier.

Biuro Spedycyjno-transportowe Następcy firmy „Goldstaub i Lauf"

Lwów, Jagiellońska 15. 1839

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

„KALKA"

Fabryka papierów chemicznych Sp. z ogr. odp.

Lwów, Krasickich 13. 1765

poleca KARBON papier do maszyny, INDYGO papier do ołówka, PAPIERY woskowe, PAPIER parafinowy. FARBY do cyklostyli, TAŚMY do maszyn pisarskich rozmaitych systemów

2-frontowa realność, 4 domy, stajnia, ogród, nadająca się na fabrykę lub t. p. do sprzedania. Wiadomość do 1. lutego przed poł. u J. Sz. ul. Wołyńska 35. I. p. 1833

Dzieci! proście swych rodziców o Neo-Fosfatynę Galena, jako odżywczą. Jest do nabycia w aptekach i drogeryach. 4617

SYNDYKAT ROLNICZY

Lwów, plac Maryacki 10.

poleca 1797

Motory Ropne na 12 H. P.

„ Benzynowe na 5 H. P.

Lokomobile ropne na 5 i 7 H. P.

Młyny gospodarskie.

Kamienie młyńskie o średn. 36 i 42 cali.

Spłatę daniny

przez sprzedaż ziemi, oraz parcelacye prawidłowe przeprowadza na najkorzystniejszych warunkach dla właścicieli upoważniona przez Główny Urząd Ziemski Spółka parcelacyjna

„POLSKA GLEBA"

we Lwowie Pańska 11. 1798

CENY ZNIŻONE!

Węgla grubego, Kostki, orzecha

pośrółki i miału ze Śląska dostarcza natychmiast wagonami Dom handlowy „ENERGIA", Sp. z o. odp.

Kraków, Grodzka 51. Telef. 1351.

4614

Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359

Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ Wytw. Handl. Farm.

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

SPŁATĘ DANINY

przez sprzedaż ziemi, oraz wszelkie interesa parcelacyjne załatwia na szczególnie korzystnych warunkach

Upoważniona przez główny Urząd Ziemski Spółka parcelacyjna

„ROLA"

Sp. z ogr. odpow. 4628

WE LWOWIE, Kopernika 20, II. p.

ROZMAITE

Wydzierżawię kuchnię i bufet

w dobrze zaprowadzonym interesie restauracyjnym. położenie pierwszorzędne, katolicy pierwszeństwo. zgłoszenia: Murarska 52 II. p. 1349

Oddam w dzierżawę

skład opałowy z urządzeniem, ewent. z drzewem, Zgłoszenia: Mikołaja 23, Mleczarnia. 1818

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

Składajcie oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienianych na gotówkę.

Poszukujemy

2,000.000 progów bukowych jako też każdej ilości progów dębowych. Standard Type, franko korzystny port, jak najszybsze oferty nadesłać pod adresem: Franz Brosche, Turn-Teplitz, Czechosłowacya. 4630

Meble **Ważne dla nowożeńców.** Meble

Wielkopolska Fabryka Wyrobów z drzewa, Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu zawiadamia, że urządziła **we Lwowie przy ul. Leona Sapiehy 34 w magazynach C. Hartwiga** składy fabryczne i wystawę swoich wyrobów meblowych i sprzedaje: 1 kompletną sypialnię od 97.000 Mk.

1	„ jadalnię	„ 108 000	„
1	pokój biurowy	„ 54.000	„
1	urządzenie kuchni	„ 59.000	„ wraz z opak.

Wykonanie trwałe, solidne i eleganckie.

Przy sprzedaży hurtownej znaczny rabat.

Poszukuje się zastępców, hurtowników i agentów dla wszystkich miast Małopolski i kresów wschodnich. Oprócz tego fabryka wykonuje po cenach bezkonkurencyjnych wszelkie wyroby z drzewa według przedłożonych rysunków lub wzorów. — BIURA Wyłącznego Przedstawicielstwa Lwów i ul. ISSAKOWICZA 22 (boczna Potockiego), gdzie udziela się wszelkich informacyi w godzinach urzędowych. 1257

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej" Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHAJ